

MOJE

DZIECKO



MIESIĘCZNIK
DLA RODZICÓW
I WYCHOWAWCÓW

afisze

ROK IV.

LISTOPAD

1937 ROK

O właściwe podstawy szkolnictwa powszechnego

Już mija dwa miesiące, jak prze-
kroczylimy nowy rok szkolny
1937—38. Zdawało by się, że między
nim a poprzednim zaszyły duże i zna-
mienne różnice. Bo oto sygnalizują
całej Polsce z Wileńszczyzny o po-
wstaniu na tamtejszej polaci stu no-
wych szkół powszechnych. W powie-
cie ilżeckim budzi się wieś, która
własnym sumptem, bez pomocy pań-
stwa, wznosi coraz to nowe mury
szkolne. Za wzorem Wileńszczyzny
podąża województwo łódzkie, posta-
nawiając w jak najkrótszym czasie
nie tylko dorównać jej, ale nawet
prześcignąć. I idzie gromkie hasło od
morza — po podnóża Karpat, hen od
Wołynia, aż po granicę krzyżacką,
idzie twarde a mocne wezwanie po-
przez Prusy Królewskie i Ziemię
Chełmską, Mazowsze i Podlasie, Po-
lesie i Ruś Czerńską, wezwanie, które
znajduje zrozumienie wśród wszyst-
kich braci Polaków — „Rozbudowuj-
my szkolnictwo powszechne!”

Zda się, że w takiej atmosferze i
przy takim entuzjazmie ogółu sprawa
powszechnego nauczania stanęła tak
twardo i nieugięcie, iż nie ma żadnych
obaw, by kraj nasz w przyszłości za-
sługiwał na miano kraju analfabetów.
Boć przecież z zagęszczaniem w tem-
pie obecnym, sieci budynków szkol-
nych, zmniejszać się będzie wydatnie
ilość dzieci pozbawionych dostępu do
oświaty, przyrost bowiem naturalny
ludności nie jest proporcjonalny do
wzrostu ilości szkół. A więc za parę
lat być może da się już odczuć brak
sił nauczycielskich, a Tow. Popiera-
nia Budowy Publ. Szkół Powszech-
nych spocznie na laurach, gdyż za-
dania jego i cele będą wówczas już
całkowicie sprostane. W to cośmy
powyżej powiedzieli wierzymy świę-
cie, bo jesteśmy optymistami, widząc
kolosalne wysiłki zmierzające do po-
stawienia szkolnictwa powszechnego
na nogi i znakomite tych wysiłków
rezultaty.

To jest jedna strona medalu, a
druga?

Otóż przywódcy rozwojowi szkol-
nictwa powszechnego zapomina-
ją zupełnie o jednym, a mianowicie,
że w takiej formie i organizacji w ja-
kiej ono istnieje obecnie jest n i e-
z u p e ł n e, wypaczone, mijające się
z ostatecznym swym celem! Bo...
Nauka dziecka powinna i musi roz-
począć się od przedszkola, które
jest niejako wstępną klasą szkoły po-
wszechniej, a braków wskutek ignora-
ncji przedszkola nie uzupełni nawet
uniwersytet!

Niejednokrotnie tego dowodziliśmy,
wysuwając cały arsenał oczywistych
i niezbitych argumentów wprost
krzyczących o jednaką ilość przed-
szkoli i szkół powszechnych, w bie-
żącym roku sięgniemy po nowe prze-
jryste prawdy wzięte wprost z życia,
które przecież nigdy nie robi omyłek.
I przed tymi oczywistymi prawdami
wcześniej czy później muszą pochylić
czoła ci wszyscy, którzy obecnie czy
to przez swe roztargnienie, czy przez
karygodną nieznajomość całokształtu
nauczania, czy wreszcie niedocenywanie
wartości przedszkoli, sprawę ich po-
jawiania się odsunęli na plan dalszy,
a głosy domagające się przedszkoli
pomijają milczeniem. Zaznaczamy, że
śród tych głosów jeden jest dominu-
jący, nie uznający żadnych dysput,
kategoryczny... Jest to głos życia.

Ale głos życia trzeba umieć i chcieć
złowić uchem... A potem trzeba skru-
pulatnie wypełnić to czego on żąda,
bo w przeciwnym razie popełnić moż-
na błąd życiowy, który jak wiadomo
mści się i na błędzającym i na licznych
pokoleniach.

Pamiętać wreszcie należy, że praw-
da przejrzysta jak kryształ, zatru-
fuje i że prawdą taką jest konieczność
istnienia w Polsce jak największej ilo-
ści przedszkoli.

Jan Przegonia-Krawski.
dziennikarz zsyndikalizowany

Wszyscy rodzice powinni zainteresować się organizacjami szkolnymi

Przed młodym pokoleniem otwiera się droga ciężka i trudna. Czeką ją zadanie szczerne, ale wymagające gorących serc — surowych dla siebie, a ofiarnych dla ogółu, oraz myśli zdrowych, tchnących zrozumieniem i umiłowaniem. Należy więc młodzież przygotować do spełnienia tego zadania. I tu szerokie pole działania otwiera się przed szkołą. Nie może więc ona poprzestać wyłącznie na nauczaniu poszczególnych przedmiotów, ale musi, jako instytucja wychowawcza, zaszczeniać w młode gorące serca pierwiastek społeczny. Winna także zaprawiać młodzież do walki z ciężkimi warunkami, hartować ją na przyszele trudy i znoje aby w przyszłości nie ugięła się pod ciężarem niepowodzeń. Wreszcie zadaniem szkoły obecnej doby jest wyrobienie wśród młodzieży umiejętności życia w gromadzie, a więc uspołecznienie jej.

Dużą pomoc w tym względzie niosą szkole przeróżne organizacje, działające na jej terenie.

Przede wszystkim na czoło tych organizacji wysuwa się samorząd szkolny, organizacja, której nie powinno braknąć w żadnej szkole. O samorządzie szkolnym, mówi się dziś bardzo dużo, zwłaszcza na zebraniach rodzicielskich, ale mało kto wie na czym właściwie polega ta organizacja, co jest jej celem.

Samorząd szkolny ma olbrzymią wartość wychowawczą, wyrabia bowiem samodzielność i poczucie odpowiedzialności społecznej.

Rozróżniać należy dwa rodzaje samorządu a mianowicie: klasowy, którego członkami są uczniowie poszczególnych klas, oraz szkolny, zwany również „wielką - gminą”, do której wchodzi przedstawiciele samorządów klasowych.

Na czele samorządu stoi wójt i ławnicy, członkami zaś są wszyscy uczniowie. Każdy samorząd ma swój regulamin, który normuje stosunek jednostek do całej gromady. Wszelkie spory łagodzi i rozsądza „samo-

sąd koleżeński”. Uczy on poczucia sprawiedliwości. Bardzo często zdarza się, że sąd koleżeński wymierza karę, za przewinienia szkolne, znacznie cięższą, niżby to uczynił nauczyciel, a winowajca karę tę przyjmuje bez szemrania, bo to już leży w naturze dziecka, iż rówieśników swoich uważa za życzliwszych i sprawiedliwszych od dorosłych. Ma to dwojaką wartość, a więc — dziecko stara się nie zasłużyć na karę, tym samym przyzwyczajając się do godnego postępowania i umożliwia pracę nauczycielom. Dzięki temu samorząd bardzo skutecznie wpływa na rozwijanie uczuć społecznych, uczy odpowiedzialności za całość, podporządkowania swoich osobistych spraw i interesów, pod cel ogólny, wyrabia wreszcie cywilną odwagę, przez częste referaty i dyskusje.

Przy niektórych samorządach istnieją tak zwane „puszki karne”, do których uczniowie wrzucają groszowe kwoty za zaśmiecanie klasy i t. p. To znowu przyzwyczajają ucznia do ładu i porządku. Pieniądze te idą na ozdabianie klasy, albo inne pożyteczne cele.

Wszystkie sprawy samorządowe załatwiają sami uczniowie i na tym właśnie polega cała wychowawcza wartość tej organizacji.

Przy samorządzie istnieją zwykle rozmaite „kółka”, a więc: wzajemnej pomocy, które organizuje stałą pomoc w nauce słabszym uczniom. Niektóre gminy opiekują się rodzinami bezrobotnych, inne tworzą kółka przyjaciół przyrody, których celem jest szerzenie idei ochrony przyrody wśród młodzieży. Organizuje ono wycieczki, a na zebraniach odbywają się pogadanki przyrodnicze, referaty i odczyty, w zimie zaś organizuje karmienie ptaków.

Obok kół wyżej wymienionych istnieją na terenie szkoły organizacje Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Morskiej i Kolonialnej, oraz Polskiego Czerwonego Krzyża. Zwłaszcza pierwsza z nich ma licznych zwolenników wśród хлопцов. Zebrania LOP Pu cieszą się dużą frekwencją. Modelarstwo prowadzone w ramach tej organizacji, daje młodzieży dużo zadowolenia, widocznie zaspokajając charakterystyczne w tym okresie rozwoju zainteresowania konstruktorskie.

Dane statystyczne wykazują, iż z roku na rok wzrasta liczba członków LOPP w szkołach, która przygotowuje coraz nowe kadry pionierów skrzydlatej Polski.

Liga Morska i Kolonialna pracuje pod hasłem mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polsce na morzu.

Polski Czerwony Krzyż wpaja w młodzież uczucia ludzkości i poświęcenia, a przez częste pogadanki i praktyczne pokazy z zakresu ratownictwa przygotowuje młodzież do zaszczytnej służby na wypadek wojny.

Różnorodność kół istniejących na terenie szkoły wskazuje na jej pełne zrozumienie dla problemu wychowania.

Ślusznie mógłby ktoś zadać takie pytanie: „A skądże ten przyszły obywatel — społecznik weźmie tyle hartu, tyle silnej woli, by wyrzec się wszystkich osobistych przyjemności dla dobra społeczeństwa? Skąd weźmie tyle sił fizycznych, by przetrwać wszelkie niewygody i trudy życia?”

Otóż doskonałą szkołą woli jest harcerstwo. W szkolnych drużynach harcerskich, młodzież wyrabia w sobie wolę i hartuje ducha.

Tak oto wychowana młodzież wytrwale bę-

dzie dążyła do celu, którym jest Bóg i Polska.

Rodzice, którzy dotąd z nieufnością, a nawet z niechęcią odnoszą się do organizacji szkolnych, powinni stanowczo zainteresować się nimi.

Niestety, wśród rodziców uczącej się młodzieży za mało jest jeszcze zrozumienia dla sprawy wszechstronnego wychowania dziecka, którego ciężar chcieliby zepchnąć wyłącznie na szkołę. A tymczasem nie można szkołę uczynić całkowicie odpowiedzialną za wychowanie młodzieży! Nie wolno kopać przepaści między wychowaniem szkolnym a domowym! Nie może być rozbieżności w dążeniach szkoły i domu!

Wychowanie musi być jednolite bo tylko przez ścisłą współpracę domu ze szkołą, dadzą się osiągnąć jak najlepsze dla młodzieży rezultaty.

Tylko wtedy organizacje szkolne spełnią swe zadanie, gdy znajdą poparcie u rodziców.

Helena Dyhdalewiczówna,
nauczycielka szkoły powszechnej.

Wzajemne porozumienie dla dobra dziecka

Jednym z najważniejszych zadań państwa jest wychowanie młodego zdrowego obywatela. Obowiązek ten nakłada ono na dom i szkołę, a jeżeli te dwa czynniki nie współpracują ze sobą to cierpi na tym wyłącznie tylko dziecko.

Obok tych dwóch czynników wychowawczych, oddziałujących na wychowanie dziecka, są jeszcze inne, a więc — literatura, ulica, kino, park i t. p.

Gdyby nam udało się usunąć te inne czynniki to wówczas moglibyśmy zupełnie słusznie stawiać zarzuty spacenienia charakteru dziecka domowi, lub szkole.

WPŁYW RODZINY NA DZIECKO.

Rodzina jako grupa społeczna, ma na dziecko wpływ najbardziej sta-

nowczy, chociażby przez ciągłe z nim obcowanie.

Dziecko jako cichy obserwator podpatruje starszych, starając się ich następnie naśladować. Widzimy to często u dzieci stawiających pierwsze kroki w szkole, a używających przekleństw, z których nie zdają sobie sprawy. Zapytane — „kto cię tego nauczył”, odpowiadają — „tak mówi tatuś”.

Statystyki wykazują coraz bardziej większy procent dzieci, w wieku szkolnym, używających alkoholu. Gdzie się tego dziecko nauczyło? Oczywiście w domu! „Jeden mu nie zaszkodzi — mawiają rodzice — niech się napije i wie, że byli goście”. I dzieci wciągają się w ten sposób w nałóg pijaństwa.

Jakże często również dziecko będąc

świadkiem ciągłych krętaństw i kłamstw swych najbliższych — stara się ich naśladować. Okłamuje więc rodziców, nauczyciela czy jest ku temu potrzeba, czy też nie.

Dalsza wada dziecka — to kradzież, tak często u niego spotykana. Tu dużą rolę odgrywa dom, który nie karze dzieci za przynoszone rzeczy ze szkoły, lub też z ulicy, zadowalając się oświadczeniem dziecka, że ono je znalazło czy dostało. Jeśli zaś zajdzie wypadek, że dziecko skradnie drugiemu jakąś drobnostkę — rodzice wiedząc o tym nie każą dziecku zwrócić skradzionej rzeczy, gdyż dziecko było by złodziejem wobec szkoły. Jest to fałszywy wstyd, gdyż prawie każde dziecko w wieku szkolnym ma skłonność do przywłaszczania sobie przeróżnych przedmiotów, często zupełnie bezwartościowych.

Należy z naciskiem podkreślić, że kształtowanie się charakteru, inteligencji i w ogóle wartości dziecka jest zależne od wartości kulturalnej i społecznej rodziców, jak pisze psycholog niemiecki Noumann w „Pedagogice eksperymentalnej”. Społeczne stanowisko rodziców wywiera bardzo wielki wpływ na tempo rozwoju dziecka w tym znaczeniu, że dziecko, pochodzące z warstw uboższych i klasy pracującej rozwija się przeciętnie zarówno fizycznie jak i umysłowo, znacznie wolniej niż dzieci warstw zamożnych. Rozwój ten idzie w parze, w odróżnieniu dobra i zła u dziecka. A więc dziecko biedne nieraz w domu krnąbrne, nieposłuszne i uparte — w szkole staje się jednym z najspokojniejszych.

Warunki materialne, odgrywają dużą rolę w życiu dziecka, które nie znajdując opieki w domu, (rodzice pracują zarobkowo poza domem) szuka jej poza nim, a wówczas wychowuje go ulica. Nieodpowiednie towarzystwo, pornograficzna literatura, ponętne obrazki na wystawach, przedstawienia niedozwolone — sączą powoli jad w młodą duszę, przygotowując przyszłych wykolejeńców życiowych.

POSTULATY SZKOŁY.

Ten różnorodny element dzieci — tworzy szkołę. Oczywiście cały ciężar wychowania poza domem spada na szkołę, jako instytucję powołaną do kształtowania charakterów dzieci.

Często słyzy się, że szkoła nie odpowiada wymaganiom na jakie liczą rodzice. Stale mówi się o jej brakach, a nie robi się nic, aby je usunąć, rodzice bowiem przeważnie nie mają czasu na porozumiewanie się ze szkołą, gdyż czeka na nich partia bridża, przyjęcie, lub kawiarnia. Jest przecież rzeczą niemożliwą stworzyć szkołę doskonałą, pod każdym względem szkołę, któraby odpowiadała wszystkim.

Dzisiejsza uczelnia wymaga od młodzieży: 1) bezwzględnej karności i posłuszeństwa, 2) uciążliwej pracy zarówno w domu jak i w szkole a wzamian za to 3) musi przygotować młodzież do twórczej pracy państwowej - obywatelskiej (Ziemnowicz „Problemy współczesnego wychowania”).

Szkoła chcąc spełnić wymogi, jakie nań nakłada państwo — musi współpracować z domem, gdyż nikt nie jest ideałem i nauczyciel nieraz popełnia błędy w stosunku do dzieci, ale dzieje się to przez brak danych o nim. Nauczyciel, opierający swój autorytet na przymusie i wzniecaniu strachu, budzi u swych uczniów niezadowolenie i w ogóle uczucia nieprzyjemne, a nawet nienawistne i wrogie. Uczniowie okłamują i oszukują nauczyciela, wymyślają złośliwe figle by mu dokuczyć, czasami zaczyna się solidarne stukanie, chrząkanie na jego widok. (A. Rowid.: „Psychologia pedagogiczna”).

RODZICE A SZKOŁA.

Otóż chcąc usunąć te wszelkie niedomagania trzeba mieć zaufanie do szkoły, w której się dziecko umieszcilo, z wychowawcą zaś należy postępować otwarcie i szczerze nie tając błędów i wad dziecka, zwracając przy tym jego uwagę na warunki w jakich jest ono wychowywane. Nie

wprowadzać w błąd nauczyciela — jeżeli dziecko przekroczy zarządzenie szkoły — gdyż nauczyciel nie jest po to aby gnębił dzieci tylko po to by kształtował ich charaktery.

Jeśli współpraca domu i szkoły będzie zgodna, to wówczas znikną liczne pretensje do nauczycielstwa, a korzyść tylko będzie miało dziecko.

Niestety, daleko nam do tego, gdyż rodzice żądają cudów od nauczycieli — nie dając z siebie nic, lub bardzo mało. Przeważnie zaczynają się interesować dzieckiem, kiedy zbliża się koniec roku, lub jeśli zostaje ono usunięte ze szkoły.

A tak przecież być nie powinno! I dlatego też w imię przyszłości młodych pokoleń wzywamy wszystkich dobrej woli rodziców do jak najściślejszej współpracy ze szkołą i zrozumienia jej intencji, zmierzających wyłącznie do dobra dziecka.

Edward Zegzuła,
magister pedagogiki.

*

W następnych numerach omówimy kolejno poszczególne wady dzieci, które jakże często są wielkim strapieniem rodziców. Artykuły te wyjaśnią rodzicom wiele zawiłych spraw i pouczą o należytych stosunku do dziecka.

Kłopoty i troski nauczycieli

Jednym z celów „Mojego Dziecka” jest stworzenie stałej współpracy rodziców ze szkołą. Cel ten będzie osiągnięty wówczas gdy między jedną stroną a drugą zostaną uzgodnione poglądy na wychowanie dziecka, nastąpi zrozumienie doniosłości i poręczenie trudności wychowawstwa i wreszcie gdy zaistnieje wzajemne zaufanie rodziców do szkoły i vice versa, bez którego nie może być nawet mowy o jakiejś współpracy.

Pomost między te współczynniki rzuciliśmy parę lat temu, obecnie pragniemy go zastąpić mostem żelbetonowym najnowszej konstrukcji przez stopniowe pogłębianie i roztrząsanie trzech wyżej wymienionych warunków tej wspólnej pracy dla dobra dziecka.

roślułchajmy tedy co naszemu współpracownikowi powiedzieli nauczyciele o swych bolączkach po rozpoczęciu roku szkolnego 1937-38.

Jesteśmy w jednej ze szkół powszechnych na przedmieściu Warszawy. Kierownik szkoły przyjmuje nas z nieukrywaną radością.

— No nareszcie zjawia się ktoś — mówi — z kim będę się mógł podzie-

lić swymi kłopotami i troskami i kto doniesie o nich rodzicom.

— Istotnie ma pan tak dużo bolączek? — pytamy.

— Odpowiem panu na pańskie pytanie faktami...

— Zgoda.

— A więc zaczynam od dni poprzedzających bezpośrednio nowy rok szkolny.

Weszło już prawie w zwyczaj, że rodzice nie pilnują terminu zapisu dziecka do szkoły, sądząc, że gdy jest ono w wieku szkolnym to do szkoły przyjęte być musi. Otóż nic podobnego. Gdy bowiem miejsc w szkole już nie ma dziecko nie zostaje przyjęte. I teraz dopiero rozpoczyna się wędrówka z jednej szkoły do drugiej, a towarzyszy jej głos oburzenia rodziców przeciw nauczycielom, że dziecko jest szykanowane, że do szkoły przyjmuje się tylko wybranych i t. d. i t. d. A tymczasem winnych przecież nie trzeba daleko szukać, bo są nimi wyłącznie rodzice, lekceważący termin zapisów.

— Oczywiście.

— A widzi pan. Ale idźmy dalej. Przy zapisie rodzice muszą złożyć metrykę dziecka, świadectwo szczepienia ospy, a jeśli dziecko przecho-

dzi z jednej szkoły do drugiej to również odpowiednie zaświadczenie szkolne. Jeśli brakuje jakiegoś druku dziecko nie zostaje przyjęte... I znów spadają gromy na głowę nauczycieli, za winy popełnione przez rodziców. A czyż to tak trudno dopilnować tego? Sądzę, że przy odrobinie dobrej woli, nie, tak samo jak nie jest trudno przysłać do szkoły dziecko, chociażby w połatanym ubraniu, ale schludnym. Tymczasem zjawia się taki malec na ławie szkolnej brudny jakby w Wiśle od dziesiątków lat wody nie było, w ubraniu podartym i cuchnącym, z robactwem w głowie... I znów wędruje dzieciak do domu nie ze swej winy. Na miłość Boską, rodziców musza zrozumieć wreszcie, jak takie przepędzanie dziecka ze szkoły wpływa fatalnie na jego psychikę, jakie moralne katusze przeżywa ten mały człowiek i jak się to źle odbija na całej jego przyszłości.

— Ależ to są sprawy godne jak największego napiętnowania!...

— Nie, tego nie chcemy... Pragniemy tylko uświadomić rodziców o złem i zapobiec mu na przyszłość.

Również przynajmniej przez miesiąc na początku roku dziecko powinno być odprowadzane do szkoły, dzięki czemu uniknie się bijatyk, które często kończą się tragicznie. Małoż to było wypadków poważnych okaleczeń w czasie bójki, lub wręcz śmiertelnych?

W związku z tym tornister dziecka i kieszenie powinny być codziennie

rewidowane przez rodziców, przed pójściem do szkoły i po powrocie z niej, dziecko bowiem zabiera z sobą z domu przeróżne drobiazgi i zamienia je z kolegą na inne. Baczna uwagę należy także zwrócić, aby dziecko nie miało przy sobie narzędzi ostrych, szczególnie „modnych” tak dzisiaj noży fińskich. To com powyżej powiedział wyczerpuje temat tylko w drobnej części, ale jakże my nauczyciele bylibyśmy szczęśliwi gdyby chociaż na tych odcinkach nastąpiła, już nie radykalna, ale drobna zmiana na lepsze. Ciężka jest praca i dola nauczyciela za wszelką więc cenę musi on mieć pomoc z zewnątrz, przede wszystkim od rodziców.

Słychać dźwięczny głos dzwonka, oznajmającego przerwę między jedną lekcją a drugą.. Wysypują się z klas gwarne grupy na korytarze... Nasz rozmówca żegna nas pośpiesznie, musi bowiem roztoczyć opiekę nad powierzonymi jego pieczy dziećmi.

Warto aby nad tym reportażem zastanowili się poważnie rodzice, gdyż wówczas przyjdą do przekonania, że istotnie stosunek ich do dziecka i szkoły pozostawia jakże wiele do życzenia.

Wiemy doskonale, że i rodzice mają swe bolączki i kłopoty, toteż udamy się niebawem i do nich, celem przeprowadzenia odpowiednich rozmów, które zamieścimy w następnym numerze.

P. Kryjan.

Wyjaśniamy

Numer bieżący oddajemy do rąk czytelników z pewnym opóźnieniem, zresztą zupełnie normalnym.

Przed wszystkim więc, pragnąc, aby „Moje Dziecko” spełniło swe zadanie, nie chcieliśmy dać pierwszego numeru do rąk rodziców, nauczycieli i wychowawców w czasie gorących chwil nowego roku szkolnego. Chwile te już minęły, mogą przeto nasi Czw-

telnicy więcej czasu poświęcić wydawnictwu „Moje Dziecko”. A o to przecież najwięcej nam chodzi.

Prócz tego mamy zamiar wydawać „Moje Dziecko” przez przeciąg całego roku (12-cie miesięcy), w ten sposób stali prenumeratorzy otrzymają dwa zaległe numery w lipcu i sierpniu, co zechcą łaskawie przyjąć do wiadomości.

Nie wolno przeciążać młodzieży nauką

Początek jesieni — to okres, kiedy na całej przestrzeni Polski setki tysięcy dzieci śpieszy do szkoły, by z niej czerpać światło i ciepło wiedzy i kształcić się na pożytecznych obywateli kraju. Wśród tych tłumów spragnionych oświaty są jednostki więcej lub mniej wybitne, wyżej lub niżej w hierarchii duchowej stojące. Lecz wszystkie one wymagają jednakiej bacności, wszystkie mogą być, jak kwiaty, doprowadzone do pełni rozwoju przy umiejętnej hodowli lub też skrzywione i zniekształcone duchowo w samym zarodku przez nieumiejętność czy złą wolę wychowawcy.

Obserwując ze stanowiska lekarza stan wychowawstwa u nas, dojść musimy do przekonania, że nie wszystko w tej dziedzinie idzie tak, jak należy.. Uderza nas przede wszystkim jedno: dzieci są przeciążone pracą. Program szkolny przeładowany ponad miarę, każdy nauczyciel uważa swoją specjalność za najważniejszą i chciałby z ucznia zrobić takiego przynajmniej w danej nauce specjalistę, za jakiego sam siebie uważa. Według klasyka tylko języki starożytne otworzyć mogą wrota do prawdziwej wiedzy, matematyk nie widzi zbawienia poza rachunkiem różniczkowym lub dwumianem Newtona. Rodzice dolewają oliwy do ognia: „Ucz się, pracuj, jeśli chcesz być człowiekiem i znaczyć coś w świecie... Bez wykształcenia kroku w życiu nie zrobisz!” I biedny Jasio, lub jeszcze biedniejsza Kasia uczą się, kuja, wypychają w swe biedne młode głowy całe foliały mądrości, nie znajdując czasu na wypoczynek, zabawę i inne zwykłe, a tak dla zdrowia konieczne, igraszki dziecięce.

Ośmiodziesiętny dzień pracy, tak skrupulatnie przestrzegany w innych

dziedzinach wytwórczości — nie obciąża naszych dzieci. Pominęto je w rachunku! Uznano widocznie słabszy mózg dziecięcy za zdolniejszy do wielkich wysiłków niż mięśnie robotnika lub nerwy pracownika umy-

słowego. A i rodzice forsują swe dzieci, zmuszając je do nadmiernych wyżyć, i dziwią się, gdy dziecko, otrzymawszy wreszcie ową wymarzoną lampę Aladyna—maturę, blade jest, mizerne, wyczerpane nerwowo,

słowem, jak najmniej przygotowane do oczekującej je ciężkiej walki życiowej.

Równomierny rozwój wszystkich części składowych duszy ludzkiej, a więc: umysłu, uczucia, wyobraźni i charakteru jest koniecznym warunkiem zdrowia moralnego jednostki ludzkiej. Przeciążenie umysłu narusza tę równowagę. Brak równowagi wewnętrznej odbija się nieodwołalnie na stanie zdrowia fizycznego. Pomiedzy duszą a ciałem istnieje bezwzględna harmonia. Są to prawdy zasadnicze, których negować nie wolno, pod grozą spaczenia charakteru moralnego i wstrząśnięcia ustroju fizycznego powierzonych opiece naszej młodych pokoleń. A młodzież — to przecie przyszłość Polski...

Można by mi zarzucić przesadę i powołać się na świetny rozwój sportu w ostatnich czasach; ma on być przeciwwagą dla niszczącego organizm wpływu zbyt wielu wysiłków umysłowych. Ah, ten sport! I w tym wypadku spaczono ideę w zasadzie dobrą i pożyteczną. Ćwiczenia fizyczne winny umożliwić wszechstronnie wrodzone zdolności organizmu, a więc — być urozmaicone, aby, nie przeciążając pracą jednej tylko grupy mięśni, działać ożywczo i na inne. A to przeczy samej idei sportu, który, w swym dążeniu do zdobycia czczego tytułu „szampiona”, kształci zdolności fizyczne w jednym jedynie kierunku, zaniedbując inne. Wszyscy ci mistrze lekkiej i ciężkiej atletyki, zapasnicy, szybkobiegacze i t. p. są najczęściej ludźmi chorymi. Lecz o tym — później: jest to sprawa tak ważna, że należy poświęcić jej osobno słów kilkoro.

Tadeusz Stępniewski,
doktor medycyny.

Dobre rady dla rodziców

Nie ma chyba takich rodziców, którzyby nie zdawali sobie sprawy z trudności i odpowiedzialności, jakie ponoszą, przy wychowywaniu dzieci. Niejednokrotnie matka, czy ojciec załamują bezradnie ręce, widząc że zło bierze górę w charakterze i usposobieniu ich dziecka, albo też wypleniają je na swój sposób, wyrządzając wielką krzywdę nie tylko dziecku, ale i sobie.

Cóż więc robić?! Gdzie szukać pomocy i dobrej rady?!

I o tej trosce rodziców oraz nauczycieli pomyślało wydawnictwo „Moje Dziecko”.

A więc w następnym numerze otwieramy rubrykę p. n. „Dobre rady dla rodziców”, w której dawać będziemy wyczerpujące odpowiedzi na pytania, dotyczące wychowywania dzieci w poszczególnych wypadkach.

Udzielamy bezpłatnych porad

Pragnąc, by wydawnictwo nasze było z każdym rokiem coraz bardziej pożyteczne, postanowiliśmy wprowadzić w roku bieżącym parę inowacyj. A więc wszystkim prenumeratorom naszego czasopisma udzielać będziemy bezpłatnych porad prawnych i lekarskich. Pierwsze dawać będzie jeden z najlepszych adwokatów stolicy, doktor praw, mecenas Aleksy Cwiakowski, drugie wybitny lekarz, specjalista chorób wewnętrznych i dziecięcych, doktor medycyny, pułkownik Tadeusz Stępniewski.

Doniosłości otwarcia tej rubryki chyba nie trzeba dowodzić. Wszak rozumiemy ją każdy rodzic, pragnący mieć pociechę ze swego potomka, a nie mający należytego pojęcia o nowoczesnym prowadzeniu dziecka.

Prosimy więc pisać do redakcji naszej w tych wszystkich wypadkach, gdy nie wiemy jak z dzieckiem nadal postępować, w jaki sposób oduczać je od nałogów i wad, jak zachęcać do nauki i w ogóle wówczas gdy mamy ze swymi pociechami kłopot i zmartwienie a nie wiemy jak z nich wybrnąć.

Prawo do takich porad mają wszyscy bez wyjątku prenumeratorzy „Mojego Dziecka”.

Założeniem tej naszej nowej rubryki jest — przyjsięcie z jak najwydatniejszą pomocą rodzicom, nauczycielom a tym samym i dzieciom.

Aby otrzymać jakąkolwiek z bezpłatnych porad wystarczy przesłać odpowiednie zapytanie do redakcji „Mojego Dziecka” (Warszawa, Marszałkowska 53-a).

Kto życzy sobie otrzymać odpowiedź listowną, załączy znaczek pocztowy za 25 gr.

Bez wątpienia prenumeratorzy „Mojego Dziecka” przyjmą tę inowację z uznaniem i korzystać z niej będą w każdej potrzebie. Ich zadowolenie będzie dla nas najlepszą zapłatą.

Jak odżywiać dzieci aby były zdrowe

Pożywienie ma na celu dostarczenie organizmowi materiału, potrzebnego na budowę nowych i odbudowę zużytych tkanek oraz na wytworzenie ciepła w ciele i sił do wykonywania pracy. Ten materiał przyjmujemy w pokarmach, w postaci białka, tłuszczu, węglowodanów, wody i soli mineralnych.

Białko jest konieczne potrzebne dla organizmu, ponieważ tylko ono służy do odbudowy komórek. Z tego wynika, że dla zachowania życia należy koniecznie spożywać pewną ilość ciał białkowych. Z drugiej jednak strony nadmiar białka, zwłaszcza w późniejszym wieku, jest szkodliwy.

Tłuszcze i węglowodany są głównym źródłem ciepła i pracy. Dostarczanie wody jako napoju jest konieczne, ponieważ uchodzi ona w znacznej ilości z organizmu. Sole są zwykle zawarte w dostatecznej ilości w pokarmach.

W skład chemiczny mięsa wchodzi 14—24 proc. białka, 2—30 proc. tłuszczu, 50—80 proc. wody i 1—2 proc. soli mineralnych.

Jarzyny i owoce natomiast zawierają najwięcej węglowodanów. Dlatego spożywanie ich jest nie tylko pożyteczne, ale i konieczne.

Bardzo więc ważną czynnością gospodyni, to umiejętne zestawienie pokarmów, by do mownicy otrzymali dostateczną ilość i białka i tłuszczu i węglowodanów. Pożywienie powinno być odpowiednie do pory roku, wieku domowników, a przede wszystkim urozmaicone. Wzmaga się nie tylko apetyt, ale dostarcza w ten sposób środków do utrzymania zdrowia i sił.

Jeżeli np. jest zupa z kaszy, to na drugą potrawę nie daje się ryżu. Nie należy również podawać razem kilku pokarmów ciężko strawnych. Najprędzej zostaje strawione jajko surowe, lub na mleko, mleko, herbata, kawa, śmietanka, kapusta, ziemniaki, gotowane owoce, kakao. Najtrudniej strawnymi pokarmami są pieczeń wołowa, gęś i zając. Do pieczeni wołowej, ani do żadnego mięsa nie powinno podawać się klusek, ani mącznych dodatków, lecz jarzyny lub owoce.

Pokarmy należy przyjmować trzy razy dziennie. Dzieci, osoby słabowite, które nie jadają wiele na raz lub osoby ciężko pracujące, powinny odżywiać się 4—5 razy dziennie. Śniadanie powinno być dość obfite, obiad również, a kolacja lekka. Na śniadanie najzdrowsze są mleko, chleb, bułka, masło, ser.

Osoby o słabym żołądku nie powinny jadać za wiele zupy na obiad, najwyżej ćwierć litra. Do „najeżenia się” podajemy mięso, ryby, jaja, ziemniaki lub różne kasze, jarzyny, ryż i mączne potrawy. Mięsa około 15 deka na osobę i nie więcej jak raz dziennie.

Do przyrządzenia салат lepiej nie używać esencji octowej, lecz tylko ocet winny, kwas cytrynowy lub cytryny. Smak salaty staje się o wiele lepszy, jeżeli na jedną część soku cytrynowego weźmiemy dwie części miodu.

Trzeba koniecznie brać więcej pod uwagę wszelkie krupy: ryż, kaszę, oraz rośliny strączkowe: groch, fasolę, bób, soczewicę, również kukurydzę, jagły, sago. Z jarzyn bardzo zdrowe są wszelkie zielone.

Dawniej mniemano, że jaja są bardzo zdrowe i odżywcze i osoby osłabione, które miały powrócić do zdrowia i do sił, przekarmiano jajami, dając im dziesięć jaj dziennie. Teraz jednakże doktorzy przyszli do przekonania, że można jaja spożywać tylko w mniejszych ilościach i to raczej gotowane na miękko. Nie należy nigdy spożywać więcej jak dwa do trzech jaj dziennie wliczając w to jajka zużyte do potraw.

Kolacja powinna składać się z jarzyn, chleba, owoców i sera, a ewentualnie ryb. Na szczególne wyróżnienie zasługują ryby morskie, które zawierają jod zapobiegający, zwapnieniu żył. Do najtańszych ryb morskich należą śledzie i sielawki.

Wszystkie zupy należy gotować na smaku z jarzyn i grzybów, a nie na kościach. Olszynie wartość odżywczą mają płatki owsiane, które zawierają dużo żelaza, fosforu i białka, oraz są bardzo łatwo strawne.

Jak w dawnych czasach uczono

Gdy rzucimy okiem na dzieje wychowania i nauki w dawnych czasach, w porównaniu z chwilą obecną, to znajdujemy dużą przepaść w nauczaniu.

Nic dziwnego, mawiano już o tym nieraz, z dawien dawna, że czasy się zmieniają i my wraz z nimi. Przycho-dzą nowi ludzie, nowe światopoglądy, duch dziejów robi swoje — zmienia się system nauczania.

W średniowieczu zaprawiano młodzież w rzemiośle rycerskim, tych, co się uczyli, wskazaćby się dało niewiele.

W zaraniu wieków średnich toć i monarcha sam był niepiśmienny, rzadko który miał jakie takie pojęcie o czytaniu i pisaniu. Był przeznaczony do zgoła innych celów, do rządzenia państwem.

Do spisywania listów, ściślej dokumentów, które król lub książę opatrywał swoim sig-num, wyznaczony był notariusz, pisarz.

W tych czasach skrybą była osoba duchowna — ksiądz, który, przeznaczony już w młodości swej do stanu duchownego, zaprawiał się w tej sztuce, dostępnej tylko wtajemniczonym; czytać i pisać podówczas umiało jeno duchowieństwo.

Księża byli pierwszymi wychowawcami i nauczycielami młodego pokolenia, przeznaczonego do tego zawodu.

Jeżeli chodzi o dziewczęta, to wiele czasu upłynęło zanim się pisać i czytać nauczyły, powołaniem ich było małżeństwo.

W średniowieczu dość wczesnie wstępowano w związki małżeńskie, a zaręczyny zawierano nierzadko w dzieciństwie.

Z czasem i dziewczęta uczono czytać, z wyraźnie zrazu zakreślonym celem — by się umiały modlić! Więc i modliły się one z psalterza i na nim urabiało młode pokolenie dziewcząt

własną myśl, duszę i serce.

Na zlecenie kobiet z rodu książęcego lub królewskiego powstawały pierwsze psalterze ręką mnicha-spo-wiednika sporządzone.

W epoce humanizmu, odrodzenia nauk, widzimy zwrot do nauk klasycznych w duchu humaniora pojętych.

Obok łaciny, która była językiem warstw oświeconych, rozwija się język rodzimy w piśmiennictwie. Wyłom w tym kierunku czyni we Włoszech Dante, u nas — Rej i Kochanowski, w złotym wieku Polski.

Kiedy to w średniowieczu gramatyka stała się stylem kancelaryjnym i śpiew kościelny z kalendarzem programem nauczania w przeciętnej szkole katedralnej czy też klasztornej, pisze prof. Kot, o tyle znów w dobie XVI — XVII wieku, powiemy od siebie, system nauczania ulega zmianie.

Trudno kreślić te etapy ewolucji w nauczaniu, w tym krótkim artykule, jest ich wiele i wszystkie jednak ważne, jeżeli zechcemy je tylko poważnie traktować.

Zrozumiano powoli, czym jest właściwie szkolnictwo elementarne w dziejach nauczania. U nas w tym względzie oddaje wyjątkowe usługi w poł. XIX wieku Ewaryst Estkowski.

Na przełomie naszych czasów, XIX — XX wieku, prof. Foerster położył już szczególniejszy nacisk „na kształcenia człowieka wewnętrznego”. „Wiedzę można do pewnego stopnia wykuwać — mówi — kulturę moralną nigdy: albowiem jej istotą jest dobrowolna czynność samodzielna”.

Są to jednak już dzieje, które wzbiegają poza granice poznawcze niniejszego artykułu.

Stefan Górzyński,
doktor historii.

Katastrofalny stan wychowania przedszkolnego

Głosy prasy stołecznej w sprawie przedszkoli

Głos nasz w sprawie budowy jak największej ilości przedszkoli nie jest odosobniony. Raz po raz zarówno w dziennikach, jak i periodykach ukazują się już nie tylko wzmianki, ale obszernie artykuły omawiające doniosłą rolę przedszkoli. Tę opinię prasy powitać należy z uznaniem, życząc sobie przy tym, aby jak najrychlej podzieliły ją również czynniki decydujące.

„Wieś Polska”, tygodnik Obozu Zjednoczenia Narodowego, w numerze z dnia 10 października b. r. w artykule zatytułowanym „O opiekę nad dzieckiem wiejskim”, pisze:

„Wśród wielu zagadnień życia wsi na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się sprawa należytego zorganizowania opieki nad dzieckiem. Potrzeby wsi w tej dziedzinie są olbrzymie. W dzisiejszych bowiem warunkach przeciętna rodzina chłopska nie jest w stanie zapewnić małemu dziecku należytej opieki zarówno w zakresie jego zdrowia, jak i w zakresie wychowania.

Nadmierna śmiertelność wśród dzieci wiejskich, ich niedorozwój fizyczny, chorowitość, opóźnienie rozwoju umysłowego — są nieuniknionymi w obecnym układzie warunków skutkami pozostawiania całego ciężaru wychowania wyłącznie na barkach rodziców. Dla przeciwdziałania tym szkodliwym zjawiskom niezbędne jest zorganizowanie społecznej opieki nad dzieckiem i jego wychowaniem. Do podstawowych form tej społecznej opieki nad dzieckiem należą: dla dzieci najmłodszych — stacje opieki nad matką i dzieckiem (a w większych skupieniach wiejskich nawet żłóbki dla niemowląt), dla dzieci starszych, w wieku od lat 3 — przedszkola.

Przedszkole może odegrać w wsi niezmiernie doniosłą rolę, nie tylko jako placówka, dostarczająca dziecku zorganizowanej opieki wychowawczej, ale również przez oddziaływanie na ludność dorosłą, przede wszystkim na matki. Z punktu zaś widzenia potrzeb dziecka — przedszkole jest wprost niezbędnym, przyspiesza ono bowiem rozwój umysłowy dziecka i ułatwia mu późniejszą naukę w szkole powszechnej.

W Polsce dotychczas przedszkole uważane jest jeszcze najczęściej jako jakiś zbytek.

Za granicą natomiast są one znacznie bardziej rozpowszechnione. W takiej małej np. Belgii na 8 milionów ludności jest przeszło 4 tysiące przedszkoli, a u nas w roku szkolnym 1936 na 37 było ich zaledwie 1.712.

Szczególnie pod tym względem upośledzona jest wieś polska. W miastach uczęszcza do przedszkoli około 10 na sto ogólnej liczby dzieci, na wsi — tylko 1 na sto i to nie wszędzie, bo np. w województwach południowych stosunek ten nie sięga nawet 1 na sto, a w woj. wschodnich wynosi zaledwie jedną dziesiątą jednego na sto.

Co gorsza, w ostatnich latach widzimy zmniejszanie się ilości przedszkoli wiejskich. W roku szkolnym 1931 na 32 mieliśmy na wsi 700 przedszkoli z 37 tysiącami dzieci, w 1933 na 34 — już tylko 604 przedszkola z 31 tysiącami wychowanków, w 1934 na 35 liczba przedszkoli wiejskich podniosła się do 680, aby w następnych latach znów spaść do 642 w 1935 na 36 i 549 — w 1936 na 37. W ciągu sześciu lat ubyło więc około 150 przedszkoli.

Zwrócić należy przy tym uwagę na fakt, że zwinieciu ulegają przede wszystkim przedszkola publiczne, utrzymywane przez gminy lub powiatowe związki samorządowe.

Cyfry przytoczone są zastraszające. Świadczą one o katastrofalnym stanie sprawy wychowania przedszkolnego na wsi, który nie rokuje nadziei poprawy w najbliższej przyszłości, o ile nie zostaną podjęte energiczne kroki, mające na celu szybkie zapobieżenie temu stanowi rzeczy. Zabrać tu musi głos szczególnie kobiety.

„Dzień Dobry” dziennik stołeczny, w jednym ze swych numerów październikowych, porusza również sprawę przedszkoli na wsi, zarówno z punktu widzenia społecznego, jak i państwowego dowodząc konieczności zwiększenia ilości przedszkoli na wsi i w mieście.

Argumentacja jest tak wyraźna, a zarazem przekonująca, że nie podobna dorzucić do niej czegoś nowego.

Artykuł jest napisany z wielką znajomością stosunków, panujących w szkolnictwie.

Przegląd wydawnictw nadesłanych

„Słonko”, barwny tygodnik dla młodszych dzieci. Numery październikowe zawierają naprawdę piękne wierszyki, obrazki i ciekawe opowiadania. Całość opracowana bardzo starannie. Dzięki temu wszystkiemu „Słonko” zjednuje sobie coraz to więcej zwolenników wśród dzieciarni.

„Poranek”, tygodnik dla dzieci starszych, pod tą samą redakcją, co i „Słonko”, a więc posiada takie same walory.

„Czyn Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża” zasługuje na szczególną uwagę rodziców, jako czynnik wychowawczy, dzięki swym ideom i przystosowanej do nich treści. Miesięcznik redagowany ciekawie i żywo. Dobór artykułów nader trafny. Do „Czynu Młodzieży P. C. K.” załączany jest ilustrowany, bezpłatny „Dodatek dla Młodszych”.

„Dziecko i Matka”, dwutygodnik, zawiera bogaty dział mody dziecięcej z wzorami, omawia wyczerpujące w wielu dobrych artykułach kwestie zdrowia i wychowania dziecka, poruszając przy tym dużo ciekawych zagadnień.

„Plan Prac w Przedszkolu”, miesięcznik, obok wyczerpujących tematów zajęć na m. listopad, zawiera bogaty dział pożytecznych i zajmujących wierszyków, opowiadań i powiastek dla dzieci w wieku przedszkolnym. „Plan Prac” powinien się znaleźć nie tylko w rękę każdej przedszkolanki, lecz także i matki dbałej o należyty rozwój umysłowy swego dziecka.

„Młoda Matka”, dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7. Numer z drugiej połowy października porusza liczne zagadnienia dotyczące się zdrowia dziecka i jego racjonalnego wychowywania. Matki znajdując w nim wiele cennych rad i wskazówek. Bogatej całości dopełniają rubryki — kuchnia dziecięca, moda i hafty, formy biułkowe i w. in. Wydawnictwo zasługuje ze wszech miar na zainteresowanie się nim.

„Pielęgniarka Polska”, miesięcznik Polskiego Stow. Pielęgniarek zawodowych, redagowany bardzo starannie. Zawiera artykuły fachowe, kronikę zawodową, komunikaty i bogaty dział pomocniczy dla kandydatek na pielęgniarki.

Co się stało w październiku

Ubiegły miesiąc — październik — był bardzo brzemienny w wiele doniosłych wydarzeń zarówno w kraju, jak i za granicą. Przejrzyjmy się sobie w porządku chronologicznym i omówmy po krótku.

W KRAJU.

100 nowych szkół powszechnych.

10 października poświęcono na Wileńszczyźnie, w obecności Pana Prezydenta R. P. i pięciu ministrów, sto nowych szkół powszechnych im. Józefa Piłsudskiego.

Fakt ten ma wielką doniosłość zarówno ze względu na ilość nowych szkół, jak i na teren ich powstania.

Nowe stronnictwa polityczne.

Na terenie „bezpartyjnego” sejmu i senatu wyrastają grupy polityczne. Z jednej strony zorganizowana została grupa katolicko-narodowa z pos. Zakliką na czele; z drugiej strony utworzył się Klub Demokratyczny z dr Michałowiczem. Już poza terenem parlamentarnym powstało ugrupowanie p. n. „Związek Lewicy Patriotycznej” z p.

Bociańskim, b. Komendantem Legionu Młodych, jako prezesem.

Wreszcie nastąpiło połączenie Chrześcijańskiej Demokracji z Narodową Partią Robotniczą. Z połączenia tego powstało Stronnictwo Pracy.

Zjazd połączeniowy odbył się w Warszawie 10 października. Wśród uczestników, oprócz czynnych działaczy Chadejki i NPR., znaleźli się: gen. J. Haller, b. prezydent Wojciechowski, gen. Kukiel, b. min. G. Czechowicz i inni. Ignacy Paderewski zadokumentował, pisemnie swą sympatię dla nowego stronnictwa.

Zjazd uchwalił też programowe, stając w nich na gruncie przedmajowej demokracji parlamentarnej oraz wybrał władze. Prezesem Rady Naczelnej S. P. został gen. J. Haller, Zarządu Głównego — Wojciech Korfanty, a Komitetu Wykonawczego — K. Popiel.

Wódz Słowaków w Polsce.

Bawił w Krynicy i Zakopanem, w początkach października, ksiądz Andrzej Hlinka—

wódz narodu słowackiego, celem zadokumentowania braterskiego uczucia Słowaków dla Polski. W dowód wzajemności ks. Hlinka został odznaczony przez rząd polski wielką wstęgą orderu odrodzenia Polski. Zaznaczyć wypada, że Słowacy znajdują się obecnie w czeskiej niewoli, dążą jednak ustawicznie i wytrwale do odzyskania niepodległości.

Uroczystości z udziałem Marsz. Smigłego - Rydza.

W ubiegłym miesiącu odbyło się parę podniosłych uroczystości, w których wziął udział Marszałek Smigły-Rydz.

Najpierw więc udał się Marszałek na obchód 10-lecia Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie; w czasie którego Szkoła ta otrzymała z rąk Jego nowy sztandar, a podchorążowie najstarszego rocznika nominacje na oficerów.

W następnym dniu bawił Marszałek Smigły-Rydz w Czarncy w pow. włoszczowskim, w Kieleckiem — gdzie wziął udział w uroczystym przeniesieniu prochów hetmana Stefana Czarnieckiego, najdzielniejszego bojownika z pierwszej połowy 17-go wieku, kiedy to Polskę załaził potop wojsk szwedzkich, a później i kozackich.

Z Czarncy Marszałek Smigły-Rydz pojechał do Kielc.

Po uroczystym powitaniu, Marszałek Smigły-Rydz przekazał miejscowemu pułkowi artylerii konnej nowy sztandar, ufundowany przez społeczeństwo kieleckie.

Najpodnioslejszym momentem w czasie uroczystości kieleckich było posiedzenie rady wojewódzkiej z udziałem wszystkich rad miejskich i gmin wiejskich woj. kieleckiego, na którym delegaci tych rad i gmin wręczyli Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi dyplomy obywatelstwa honorowego.

Marszałek Smigły - Rydz w Rumunii.

W dniu 23 z. m. Marszałek Smigły-Rydz udał się do Rumunii, aby wziąć udział w uroczystościach mianowania podporucznikiem następcy tronu, księcia Michała.

Marszałek Smigły-Rydz przybył do królewskiej siedziby Sinaia, witany uroczystie na dworcu przez króla rumuńskiego, Karola II.

We wspaniałych uroczystościach rumuńskich oprócz Wodza Naczelnego Armii Polskiej, wzięli udział: regent jugosłowiański ks. Paweł, następca tronu szwedzkiego ks. Gustaw Adolf, brat króla Belgów ks. Karol, oraz wybitni przedstawiciele wojska i rządów innych krajów europejskich.

W dniu 25 b. m. przy udziale wszystkich dostojnych gości odbyła się uroczysta nominacja ks. Michała na oficera, a po akcie mianowania rozwinęła się wspaniała defilada wojskowa przed królem Karolem i gośćmi

Udział Marszałka Smigłego-Rydza w uroczystościach rumuńskich zacieśnia bardziej jeszcze więzy przymerza między Polską i Rumunią.

Osobne miejsca dla Żydów.

Rektorzy wszystkich wyższych uczelni w stolicy wyznaczili w salach wykładowych osobne miejsca dla studentów żydów. Zarządzenie to wywołało wśród żydów wielkie wrażenie, później zaś liczne protesty i interwencje u władz rządowych.

ZA GRANICĄ.

Porwanie rosyjskiego generała.

Paryż ma nową sensację w związku z zaginięciem rosyjskiego gen. Millera, jednego z wybitniejszych przywódców rosyjskiej emigracji we Francji. Pełnił on obowiązki przewodniczącego Związku b. wojskowych na obszarze Francji. Okoliczności, jakie towarzyszyły zaginięciu gen. Millera, przypominają tajemnicze zniknięcie przed siedmiu laty generała rosyjskiego Kutiepowa. Obaj generałowie byli dawnymi wojskowymi byłej armii carskiej, przeciwnikami bolszewików. Z pewnych widocznie względów ich obecność w Paryżu była niepożądana dla Sowietów.

Porwanie gen. Millera w biały dzień z Paryża oraz wiadomość, że wydał go za pieniądze agentom sowieckim jego zastępca gen. Skoblin, wywołało w całym Paryżu przynębiające wrażenie.

Spotkanie dwóch dyktatorów.

Prasa całego świata omawia odwiedziny Mussoliniego w Niemczech.

Odwiedzinom tym nadano specjalnie uroczysty charakter, aby pokazać światu przyjaźń Niemiec i Włoch i ich gotowość do wspólnej walki o osiągnięcie swych celów.

W czasie uroczystości obaj dyktatorzy podkreślili, że tym, co ich państwa najbardziej zbliża, jest podobny ustroj państwowy oraz podobne ideały.

Niemcy gnębią polskość.

W ostatnich czasach nastąpiła nowa fala ograniczeń, aresztowań i rewizyj wśród Polaków na Śląsku Opolskim (niemiecka część Śląska). Niemcy chwytają się wszelkich środków i bezprawii, by zniszczyć zupełnie i tak słabe szkolnictwo polskie w Niemczech oraz uniemożliwić działalność organizacji polskich. Do walki z polskością użyto również księży-Niemców, którzy zabraniają śpiewać w kościołach po polsku. Niemcy niszczą również życie organizacyjne mniejszości polskiej. Ostatnio niemiecka policja zamknęła Dom Polski w Bytomiu. Dom Polski był siedzibą wielu związków polskich.

Prasa polska jest ciągle konfiskowana za opisywanie położenia Polaków w Niemczech.

Podobnie i w Gdańsku wzmożły się osta-

tnio prześladowania Polaków. Władze gdańskie zmuszają ludność polską do posyłania dzieci do szkół niemieckich. Tych, którzy się na to nie chcą zgodzić, pozbawia się pracy i terroryzuje.

Zaburzenia w Palestynie.

Palestyna była od dawna terenem ciągłych walk między Żydami i Arabami. Ostatnio wysunięty przez Anglię projekt podziału Palestyny na część żydowską i część arabską nie położył kresu tym walkom. Arabowie, niezadowoleni z projektu, ostro wystąpili przeciw Anglii, posuwając się do akcji terrorystycznej.

Anglia wobec tego chwyciła się bardzo ostrych środków. W całym kraju wzmocniono patrole wojskowe i policyjne.

Arabowie na skutek tej akcji zwrócili się o pomoc do całego świata muzułmańskiego, rozpoczynając równocześnie walkę partyzancką.

Zwycięstwo powstańców w Hiszpanii.

W ostatnich dniach powstańcy odnieśli kilka zwycięstw na froncie północnym (Asturia), który już właściwie — po zdobyciu miasta Gijon i portu Aviles oraz oswobodzeniu obleganego od 15 miesięcy przez wojska rządowe Oviedo — przestał istnieć.

Zwycięstwo powstańców na północy posiada ogromne znaczenie dla dalszego przebiegu wojny domowej w Hiszpanii. Pozwala bowiem gen. Franco na przerzucenie około 150 tys. ludzi na front madrycki i aragoński, a nadto umożliwiła mu korzystnie z fabryk broni i amunicji, jakie Asturia posiada. będąc ważnym okręgiem górniczo-przemysłowym.

Krwawe walki w Chinach.

W Chinach krwawe walki toczą się nadal, z tą tylko różnicą, że są one jeszcze więcej zaciekle i gwałtowne. Po 10-tygodniowych bojach, wojska japońskie zajęły całe niemal Chiny północne, przy czym przez zdobycie prowincji Seyuan zagroziły bardzo Mongolii Zewnętrznej, związanej z Sowietami przymierzem, zawartym w ubiegłym roku. Przymierze to obecnie zostało zerwane przez Sowiety, co świadczyłoby o tym, że Mongolia Zewnętrzna wystąpi teraz, mając poparcie Sowietów — do otwartej wojny z Japonią. Dotąd wstrzymywała się ona z tym, gdyż na mocy tego przymierza wciągnięte do woj-

ny byłyby i Sowiety, a te walki na razie unikają.

Zaburzenia w Marokku francuskim.

Francję bardzo niepokoją groźne chmury, zbierające się nad Afryką północną. Z jednej strony Mussolini powiększa stale wojsko we włoskich koloniach północno-afrykańskich, graniczących z francuskimi, z drugiej zaś w samych koloniach francuskich zaczyna być coś niedobrze. Szerzy się coraz więcej arabski ruch niepodległościowy, który, w osatnich zwłaszcza czasach, przybrał na sile, przeradzając się w szereg czynnych wystąpień Arabów przeciw Francji. Potwierdzają to wiadomości, nadchodzące z Marokka, gdzie w jednym tylko starciu wojska z bandami arabskimi poległo około 500 osób.

W sowieckim raju.

Sowiety tymczasem żyją już w gorączkowym nastroju przedwyborczym, choć do wyborów do najwyższego sovietu jeszcze daleko (12 grudnia b. r.). Równocześnie z ożywioną działalnością przedwyborczą grzmia salwy karabinów, gęsto od kul padają „wrogowie ludu”, „zdraycy” itp., a na Wyspach Solowieckich, gdzie znajdują się największe obozy odosobnienia, szaleje tyfus. Dotychczas choroba ta spowodowała 3 i pół tysiąca wypadków śmiertelnych, a śmiertelność stała się stale wzrasta.

Niemcy żądają kolonii.

Kolonie dla Niemiec stały się obecnie nakazem chwili. Nic też dziwnego, że w całej Trzeciej Rzeszy prowadzona jest usilna propaganda kolonialna; a z głosów przywódców hitleryzmu widać, że dla uzyskania nowych obszarów, któreby zaopatrywać mogły Niemcy w tak dotkliwie dający się tam odczuć brak surowców — wystąpią nawet zbrojnie.

Porażka komunistów we Francji.

Francja, która znalazła się ostatnio w poważnych trudnościach wewnętrznych i zewnętrznych, przeżyła gorączkowy nastrój wyborów do sejmików (samorządów). Dziś już daje się zauważyć uderzającą porażkę w wyborach skrajnych stronnictw, tak lewicowych, jak i prawicowych, szczególnie zaś komunistów. Stronnictwa te nie zdobyły dostatecznej ilości mandatów, aby móc wpłynąć, pośrednio przez oddziaływanie na parlament, na rząd i kierunek obecnej polityki francuskiej.

Uwaga członkowie Z. P. N. P. i W.

W tych dniach Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców, po porozumieniu z Wydziałem Wydawniczym, powołał postanowienie wysłać wszystkim członkom Związku bezpłatnie wydawnictwo „Moje Dziecko”.

Od bieżącego więc numeru związkowcy

będą otrzymywali nasze wydawnictwo regularnie co miesiąc, ale pod jednym warunkiem — zaległości w składkach są niedopuszczalne.

Kto przeto je posiada, niechajże co rychlej wyrówna. Na pewno się to opłaci.

Sen — to zdrowie

Wielu ludzi nie zdaje sobie należycie sprawy z ważności i doniosłości snu. Mało jest takich, którzy wiedzą o tym, że człowiek dłużej może być bez pokarmu niż bez snu. Badania w laboratoriach wykazują, że brak snu zabija zwierzęta szybciej, niż brak pokarmu. Badania nad ludzkim organizmem dają te same rezultaty.

Tym właśnie należy tłumaczyć, dlaczego doktorzy i przywódcy w zakresie zdrowia publicznego wskazują ustawicznie na konieczność snu przez 8 godzin każdej nocy i wykazują powody, dla których każda osoba powinna się stosować do tych wskazań. Każdy z nas wie z doświadczenia, że jeżeli straci kilka godzin snu, choćby tylko w ciągu jednej nocy, następnego dnia nie czuje się tak, jak powinien. A przecież możemy opuścić jedno jedzenie w ciągu dnia i nie

odczujemy z tego powodu żadnych złych skutków.

Oprócz snu bardzo ważny dla naszego zdrowia jest także odpoczynek w porze dziennej. Wszyscy powinni starać się o to, by zapewnić sobie odpowiedni odpoczynek w czasie dnia lub wieczorem. Kilka minut kompletnego odpoczynku przed południem, po południu, a także wieczorem usunie z mięśni, nerwów i organów ciała zmęczenie i ociążałość. Jeżeli to jest możliwe dla nas, starajmy się w czasie tych odpoczynków zapomnieć o wszystkim tak, by i umysł nasz mógł nabrać nowych sił. Po takim odpoczynku pocujemy się zupełnie inaczej i będziemy lepiej przygotowani do podjęcia nowej pracy lub do dalszego ciągu rozpoczętej

Kącik humoru

W SZKOLE.

- Tytralski, powiedz, w jaki sposób odróżniamy rodzaj męski od żeńskiego?
- Bo rodzaj męski nosi spodnie, panie profesorze, a żeński sukienkę.
- Jakie zwierzęta żyją w wodzie?
- Ryby, raki...
- I jakie jeszcze?
- Zęby ciotce Andzi.

ZACZEPKA.

Dziesięcioletni chłopak pali papierosa na ulicy. Zwraca na to uwagę jakaś pani, mówiąc:

- Cóżby na to powiedział twój ojciec, chłopcze, widząc cię z papierosem w ustach..
- A coby powiedział na to mąż pani.



gdyby się dowiedział, że pani zaczepia na ulicy obcych mężczyzn...

WIE LEPIJ.

Nauczyciel opowiada dzieciom w szkole o kanałach na Marsie. Nazajutrz Karolek mówi do swych kolegów:

- Wiecie, to, co nauczyciel opowiadał wczoraj o kanałach na Marsie, to bujda.
- Skąd wiesz?
- Mój wujek mi mówił, a on wie lepiej, bo pracuje przy kanalizacji.

MIŁOŚNIK ZWIERZĄT.

- Jakie zwierzęta lubisz, Jasiu, najlepiej?
- Kurczaki pieczone z nadzieniem i mizerią.

Prenumerata: kwartalnie — 80 gr., półrocznie — 1 zł. 50 gr., rocznie 2 zł. 40 gr.

Ogłoszenia: 1/1 strona 150 zł., 1/2 strony 75 zł., 1/4 strony 40 zł., 1/8 strony 25 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Marszałkowska 53-A m. 24. Tel. 8-96-44. Konto P. K. O. 16.685. Pocztowe konto rozrachunkowe 352.

Redaktor odp. i Wydawca w imieniu Zw. Polsk. Naucz. Przedszkoli i Wychowawców: ZOFIA WITKOWSKA

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz. 11—2-iej ppół. Rękopisów red. nie zwraca.

Honorujemy tylko artykuły zamówione na określony temat.

